

HuczuHucz, Syf (feat. Gedz)

[Refren]

Wkurwiam się, kiedy widzę ten syf
Mówię sobie nie, kiedy mówią mi idź
Mimo wszystko, muszę tu żyć
Mimo wszystko, ja...

Pije browar z puszki, nie butli, choć ma gorszy smak
Nie widzę różnic, ale łatwiej jest go ukryć przy psach
Kurwy, nie mogą spać, robią wjazd z imprezką
Ja nie starczy żółtych lamp, kolorują na niebiesko świat
Tak tu szczekają kundle
Dla Ciebie, kurwa to jest buntem
A wieczorem telewizor powie Ci co tam na świecie dziś
O celebrytach i ilości przelanej w odwecie krwi
O aferach, może będzie jakiś przeciek z nich
Chociaż teraz, kurwa chyba lepiej już nie wiedzieć nic
Ktoś wytyka komuś zdradę
Znów się klóci lewa strona z prawą, więc jak mamy iść do przodu razem?
Prokurator wziął ze sobą czwarty kodeks
Mes, dorosłe dzieci we mgle; Smoleńsk
I tak każdy gada w Polsce, jakby dobrze się znali
Ale, kurwa nie zna się na tym nikt w Polsce; Laik
Nie ma granic, ale przemysł kwitnie nadal
Jak ma powstać gospodarka, kiedy przemysł dziś upada?
Polska A i Polska B to tylko segregacja biedy
Pierwsi żyją na kredytach, a drugich nie stać na kredyt
Głupi system co zakłuwa w dyby czaszkę
Daj mu wędkę zamiast ryby, to Ci sprzeda ją i kupi flaszkę
A najlepsze są melanże u ziomów
Czyli siedzieć w kącie i tam napierdolić się do zgonu
Naród cały tydzień na uwięzi
Ale w piątek przypomina sobie, by dzień święty święcić
Dupy robią sobie biusty
I otwierają melanż co zamknięty dla nich był na cztery spusty do ust
Ale dobrze wiem, że wszystko wraca do nas
Co zostanie po nas, jeśli wszystko co mamy to my
A Ty jak widzisz błędne koło, które zbiera plony dziś to wyjdź
I walnij browar za ten pierdolony syf

[Refren]

Wkurwiam się, kiedy widzę ten syf
Mówię sobie nie, kiedy mówią mi idź
Mimo wszystko, muszę tu żyć
Mimo wszystko, ja...

Biel i czerwień w naszych sercach jest
Kiedyś niewinność i miłość, dziś sperma i krew
Wiesz ile łączy wydzieliny i kolory?
Bo albo walczysz o nią, albo, kurwa to pierdolisz
Nie poznasz prawdy nim poczujesz w duchu błąd
Jesteś tak głuchy na nią, że musisz ją czytać z ruchu rąk
Kciuk w górę - ok, a jak środkowy
To poczuj się jak jedna z kurew, której każe odejść
I ten skowyt tych wszystkich fałszywych jest jak kaszel
Na pyski przyczepił bym naszywki z Judaszem im
Żeby lepiej widzieć wnętrza ich czaszek - po pierwsze
Po drugie, żeby zbesztać ich twarze tym
Przybiję kilka gwoździ do desek
A wśród sępów zaproszę paru gości na deser
Tak to trzymają z nami, ale wydrą Ci serca
Nawet jak nie puszczają się, to syndrom kurestwa
Ostatnia wieczerza
Chyba już trzynastu apostołów, a dwudziesta siódma ręka trzyma nóż
Szukam zbawienia w śmierci, sam nie wiem już

Jedna dusza co dla innych się poświęci; Siedem dusz
Ale czy warto? Pierdol metafory
Mogę prościej, ale jak nie kumas to wracaj do szkoły
Naucz się kraść, naucz ćpać
Twoje ziomy za to nauczyły Twoja dupę co to znaczy połyk
Nikt nie pokocha na osiedlach Cię mocno
Ale jednak nie daję odejść, kiedy chcesz się odciąć
A jak schylisz się po mydło, żeby z syfu obmyć mordę
To od tyłu Cię wyrucha ziom, z którym waliłeś goudę
To błędne koło, błędne koło, tak
I setki zasad już umarły, ale zerwał ich nekrolog wiatr
Przynajmniej można ukryć umysł przy psach
Piję browar z butli za tych co tu mają gorszy świat

[Refren]

Wkurwiam się, kiedy widzę ten syf
Mówię sobie nie, kiedy mówią mi idź
Mimo wszystko, muszę tu żyć
Mimo wszystko, ja